



tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Jeśli ktoś mówi, że dzisiejsza młodzież jest niewydarzona i nastawiona tylko na konsumpcję, niech popatrzy, co robili młodzi ludzie na zalanych terenach. Po pas w błocie, umorusani, z łopatami w rękach i w gumowych rękawiczkach przerzucali śmieci i błoto pozostawione przez wielką wodę. Swoją postawą dali nadzieję ludziom, pozostawionym często samym sobie i zatroskanym o swoją przyszłość. Więcej o młodych ludziach, którzy pojechali pomagać do Sandomierza piszemy na s. IV-V.

W ciepłe popołudnie zachęcamy do zapoznania się z dwoma ciekawymi wydaniami albumowymi. Może właśnie popłyniemy wraz z nimi w podróż Pomeranią - tradycyjną wiosłowo-żaglową łodzią kaszubską, służącą przed laty do połowów na Bałtyku. Ks. Sławomir Czajka w tekście na s. VII przypomina o spotkaniu Kaszubów z Janem Pawłem II. Proponujemy także temat nieco bardziej naukowy. Podczas konferencji zorganizowanej przez ks. dr. Adama Romejkę w ramach VIII Bałtyckiego Festiwalu Nauki próbowano zmierzyć się z pytaniem „Czy Bóg rozumie tylko po polsku?”. Czy udało się rozwikłać dylematy polskiej emigracji we współczesnej Europie? Więcej na s.VI.

Zginął współtwórca Misterium Męki Pańskiej

Żył wartościami



Rodzina była największą jego pasją życiową. Jacek Spychała zginął tragicznie w wieku 35 lat.

8 sierpnia Jacek Spychała obchodziłby swoje 35. urodziny. Zginął, potrącony śmiertelnie przez kierowcę tira, jadąc motorem na koncert do Warszawy. Był młodym, pełnym pasji i pomysłów, człowiekiem. Skończył gdańską „Topolówkę”, potem Uniwersytet Gdański. Ostatnie lata poświęcił na produkcję i reżyserowanie plenerowych widowisk oraz imprez kulturalnych. Poznaliśmy się podczas wspólnej realizacji przedsięwzięcia wspominającego pobyt Jana Pawła II na Westerplatte. Chętnie włączył się w jego przygotowanie.

Jacek znany był z pewnej niezależności, ale jednocześnie perfekcyjnej organizacji wydarzeń, które realizował. Był producentem imprez o tematyce historycznej. Wśród nich najbardziej znane były m.in. Batalia Napoleońska w Będominie, Misterium Męki Pańskiej w Gdańsku, koncert Ennio Morricone czy Parada Niepodległości w Gdańsku. Za kilkanaście dni miało się odbyć przygotowywane przez niego słynne w Polsce Oblężenie Malborka. - Był człowiekiem o niezwykłym optymizmie życiowym, który pozwalała mu odkrywać nowe płaszczyzny i angażować się w różne formy jako organizator życia kulturalnego - mówił podczas Mszy św. pogrzebowej w kościele śś. Piotra i Pawła we Wrzeszczu były metropolita gdański abp senior Tadeusz Goćłowski. Cztery lata temu

Mszy św. pogrzebowej w kościele śś. Piotra i Pawła przewodniczył abp Tadeusz Goćłowski

gdański hierarcha udzielał ślubu Jackowi i jego żonie Katarzynie. Abp Tadeusz Goćłowski przypomniał, że mimo ogromnego zaangażowania w różne wydarzenia, pasją ostatniego czasu Jacka była właśnie rodzina.

- Jako chrześcijanin i jako Polak był bardzo oddany temu wszystkiemu, co dotyczyło Polski i wiary. Dzisiaj uświadamiamy sobie, jak wielkie są wartości, którym był wierny. Rodzina, szczęśliwe małżeństwo, dzieci poczęte, patriotyzm - podkreślił arcybiskup senior.

Jacek Spychała został pochowany na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku. Jeszcze w kościele został pośmiertnie odznaczony medalem Gloria Artis oraz Medalem Prezydenta Gdańska. Pozostawił żonę Katarzynę i dwójkę małych dzieci, Marysię i Piotrusia.

Andrzej Urbański



Red. Adam Hlebawicz

Kim jest dobry rycerz?

Jest zawsze oddany Bogu, Ojczyźnie. Nigdy nie tchórzy, ambitnie podąża do celu. Przegrane bitwy znosi z honorem. Jest wzorem dla innych. Szanuje ludzi wokół siebie.

Dobro i prawość przed niesprawiedliwością broni. Jest hojny dla ludzi w potrzebie, wierny swym zasadom i ideałom.

Nie krzywdzi słabszych. Dziesięć cech i wszystkie pasują do Jacka Spychały. (...) Słowa śmierć i Jacek nie pasują do siebie.

To oksymoron, jak czarny śnieg czy zimne słońce. Bo Jacek to życie.

Witalność, energia, przebojowość. I taki już będzie zawsze. (...) Człowiek swojego stylu, ceniący smak i własny gust, a zarazem człowiek, dla którego biało-czerwone barwy i orzeł w koronie to najdroższe symbole.

Mamy swojego rycerza w niebie. Przyzwyczajeni jesteśmy do aniołów tam zasiadających, dobrych duchów, które niekiedy nas z tej wysokości wspomagają tu, na ziemi.

Ale rycerz w niebie to ktoś więcej. To istota, która walczy o sprawę, o duszę, o człowieka.

Jacku, jakie teraz hufce prowadzisz do boju? Jaką bezkrwawą bitwę planujesz, żeby oddać hołd Najwyższemu?

Dowiemy się tego kiedyś, kiedy wszyscy razem, tak jak tu stoimy, znajdziemy się po drugiej stronie życia, tego lepszego życia.

Gdańsk, 23 czerwca 2010 r.

Święty Albert błogostawi

GDAŃSK-PRZYMORZE. Ciekawy odpustowy pomysł od kilku lat realizuje parafia św. Brata Alberta na Przymorzu. Po uroczystościach odpustowych, które tradycyjnie odbywają się w dniu świętego patrona Brata Alberta Chmielowskiego, w niedzielne popołudnie 20 czerwca, parafianie i kapłani spotykają się na szkolnym boisku, by rozegrać mecz piłkarski. Mimo ogromnego doping młodzieży i starszych parafian, duchowieństwo uległo po raz kolejny, choć wynik 2:1 sugeruje, że rozgrywki były wyrównane. Chodziło jednak nie o rywalizację, ale integrację całej parafii. A to się co roku uda-



Piłka to jego pasja. Ks. Grzegorz Stolzcyk, proboszcz parafii św. Brata Alberta na Przymorzu, kiwa jak Ronaldo

je, bo oglądający wypełnili stadion dosyć szczerze. W czasie uroczystości był czas dla ducha, ale i dla ciała. Słowo Boże głosił na wszystkich Mszach św. ks. dr Jan Uchwat, prorektor Gdańskiego Seminarium Duchownego, a na festynie moż-

na było popróbować domowych wypieków oraz spróbować szczęścia w loterii z nagrodami. Całodzienne wydarzenie w klimacie brata Alberta zakończył koncert muzyki religijnej w wykonaniu muzykującej młodzieży. **au**



„Marina Gdynia” w ub. roku otrzymała Błękitną Flagę, czyli wyróżnienie przyznawane obiektom spełniającym najwyższe kryteria, m.in. w zakresie jakości wody

Kąpieliska otwarte

Gdynia. Gdyński Ośrodek Sportu i Rekreacji otworzył strzeżone kąpieliska. Do końca sierpnia mieszkańcy i turyści będą mogli bezpiecznie wypoczywać na 600 metrach gdyńskich plaż. W skład strzeżonej linii brzegowej w Gdyni wchodzi: 200 m plaży w Śródmieściu, 200 m w Redłowie, 100 m w Orłowie i 100 m na Babich Dołach. Na każdym 100 metrach kąpieliska pracować będzie czte-

rech ratowników i jeden ratownik medyczny. Ratownicy są dobrze wyszkoleni oraz wyposażeni w odpowiedni sprzęt motorowodny: dwie łodzie motorowe, skuter z platformą ratowniczą, osiem łódek wiosłowych, pięć kajaków morskich, sprzęt łączności i inne niezbędne wyposażenie. W gdyńskiej marinie przygotowano 260 miejsc cumowniczych. W ubiegłym sezonie „Marina Gdynia” otrzymała Błękitną Flagę. Jest to wyróżnienie przyznawane obiektom spełniającym najwyższe kryteria w zakresie jakości wody, zarządzania środowiskowego, bezpieczeństwa oraz prowadzonych działań edukacyjnych i informacyjnych. **au**

Adoracja papieskiego krzyża

Kielno. Papież Jan Paweł II tydzień przed swoją śmiercią, w Wielki Piątek w czasie Drogi Krzyżowej w Rzymskim Koloseum w Kaplicy Watykańskiej, trzymał krzyż. Ten sam papieski krzyż będzie można adorować w parafii pw. św. Wojciecha w Kielnie, która po odpuszczeniu 11 lipca obchodzić będzie Tydzień Odpustowy. – Krzyż, który będziemy adorować, sprowadzamy z zaprzyjaźnionej parafii w diecezji rzeszowskiej – tłumaczy ks. Franciszek Rompa, proboszcz. Warto wyjaśnić, że papieski krzyż otrzymał

po śmierci Ojca Świętego abp Mieczysław Mokrzycki, drugi sekretarz papieski. Ofiarował go mamie, która przekazała go swojej parafii. Dzięki współpracy między parafiami krzyż zostanie użyczony na tydzień parafii w Kielnie. – Na to wydarzenie zapraszamy nie tylko naszych parafian, ale wszystkich chętnych, którzy chcieliby uczestniczyć w adoracji. Przed krzyżem można się będzie modlić od wtorku 13 lipca do piątku 16 lipca, od godz.10 do 18, oraz w sobotę 17 lipca od godz. 10.00 do 17.00. **au**

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS (58) 554 34 15
REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Nominacje i zmiany (cz. II)

Nowi idą do parafii

Dla jednych zmiana oznacza nowe wyzwanie, dla innych żal z rozstaniem z miejscem i ludźmi, wśród których pracowali. Od 1 lipca kilkudziesięciu księży wikarych ma nowe miejsce zamieszkania i duszpasterskiego działania.



Kto to jest wikary? Wikariusz z języka łacińskiego oznacza zastępcę. Prawo kanoniczne wyróżnia wikariusza apostolskiego, czyli osobę duchowną z uprawnieniami biskupa diecezjalnego, zarządzającą wikariatem apostolskim, terytorium niebędącym jeszcze diecezją. Wikariusz generalny to duchowny (biskup pomocniczy lub kapłan) wyznaczony przez biskupa diecezjalnego do pomocy w zarządzaniu całą diecezją. Wikariusz biskupi to osoba duchowna wyznaczona przez biskupa diecezjalnego dla danego obrządku lub do sprawowania władzy wykonawczej w części diecezji lub w części spraw. Wikariusz sądowy to osoba, która w zastępstwie i w imieniu biskupa diecezjalnego pełni jurysdykcję biskupią w zakresie sądownictwa kościelnego w diecezji. W końcu wikariusz parafialny (wikary) to kapłan wyznaczony przez ordynariusza do pomocy proboszczowi w zarządzaniu parafią.

Abp Leszek Sławoj Głódź, metropolita gdański, wyznaczył właśnie kilkudziesięciu nowych wikariuszy i wskazał parafie, w których będą posługiwać. **■**

Zmiany i nominacje

■ KS. DANIEL DĄBROWSKI – wikariusz parafii pw. św. Michała Archanioła w Sopocie;
■ KS. MIROSLAW GAWRON –

wikariusz parafii pw. Chrystusa Dobrego Pasterza w Gdyni-Cisowej;
■ KS. WOJCIECH GRUBA – wikariusz parafii pw. Opatrzności Bożej w Gdańsku-Zaspie;
■ KS. JAROSŁAW HINC – wikariusz parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Baninie;

■ KS. GRZEGORZ JAMROWSKI – wikariusz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Pruszczu Gdańskim;
■ KS. MAREK JÓSKOWSKI – wikariusz parafii pw. Chrystusa Dobrego Pasterza w Gdyni-Cisowej;
■ KS. LESZEK KAMIŃSKI – wikariusz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Pruszczu Gdańskim;

■ KS. WOJCIECH KAWCZYŃSKI – wikariusz parafii pw. św. Stanisława BM w Gdańsku-Wrzeszczu;
■ KS. TOMASZ KNUTH – wikariusz parafii pw. Świętej Rodziny w Gdańsku-Stogach;

■ KS. KRZYSZTOF KONKOL – wikariusz parafii pw. św. Józefa i św. Judy Tadeusza w Rumi-Zagórze;
■ KS. ZBIGNIEW KOTŁOWSKI – wikariusz parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Gdyni-Demptowie;
■ KS. SŁAWOMIR LADEMANN – wikariusz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sopocie;
■ KS. WOJCIECH LANGE – wika-

■ KS. TOMASZ KOSEWSKI zastąpił o. Karola Hofubickiego na stanowisku ojca duchownego w Gdańskim Seminarium Duchownym

wikariusz parafii pw. św. Kazimierza Królewicza w Gdańsku-Zaspie;
■ KS. JAROSŁAW LISICA – wikariusz parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi w Gdyni-Karwinach;
■ KS. TOMASZ MAKOWSKI – wikariusz parafii pw. św. Jana z Kęt w Rumi-Janowie;
■ KS. GRZEGORZ MNICH – wikariusz parafii pw. św. Karola Boromeusza w Gdyni-Wielkim Kacku;

■ KS. ANDRZEJ MOLEND – wikariusz parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Pucku;
■ KS. WOJCIECH NIEMCZYK – wikariusz parafii pw. św. Teresy Benedykty od Krzyża w Gdańsku-Ujeścisku;

■ KS. ADAM PLESKOT – wikariusz parafii pw. św. Stanisława BM w Gdańsku-Wrzeszczu;
■ KS. JACEK POKOŃSKI – wikariusz parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej w Gdańsku-Nowym Porcie;
■ KS. JANUSZ PRZYGOCKI – wikariusz parafii pw. Trójcy Świętej w Gdyni-Dąbrowie;

riusz parafii pw. św. Brygidy w Gdańsku;
■ KS. PAWEŁ LEWAŃCZYK – wikariusz parafii pw. św. Jadwigi Królowej w Gdyni-Karwinach;
■ KS. MICHAŁ LEWIŃSKI – wikariusz parafii pw. MB Bolesnej w Gdańsku-Dolnym Mieście;

■ KS. MARIUSZ LIS – wikariusz parafii pw. św. Kazimierza Królewicza w Gdańsku-Zaspie;

■ KS. MACIEJ RYCHERT – wikariusz parafii pw. św. Urszuli Ledóchowskiej w Gdańsku-Chełmie;

■ KS. ANDRZEJ SIEG – wikariusz parafii pw. Nawiedzenia NMP w Jastarni;

■ KS. ANDRZEJ SIEDLECKI – wikariusz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Gdańsku-Chełmie;

■ KS. JERZY SKIBA – wikariusz parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej w Gdańsku-Nowym Porcie;

■ KS. ARTUR SŁOMKA – wikariusz parafii pw. św. Antoniego w Gdańsku-Brzeźnie;

■ KS. WOJCIECH SZORNAK – wikariusz parafii pw. św. Jadwigi Królowej w Gdańsku-Oruni;

■ KS. JACEK TABOR – wikariusz parafii pw. św. Ignacego z Loyoli w Gdańsku-Starych Szkotach;

■ KS. WOJCIECH ULASIŃSKI – wikariusz parafii pw. Świętej Trójcy w Gdańsku-Oliwie;

■ KS. MATEUSZ WARMIAK – wikariusz parafii pw. bł. Michała Kozala w Pruszczu Gdańskim;

■ KS. ARKADIUSZ WARSZYŃSKI – wikariusz parafii pw. Trójcy Świętej w Gdyni-Dąbrowie;

■ KS. PIOTR WEIGELT – wikariusz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Żukowie;

■ KS. MAREK WIRKUS – wikariusz parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Gdańsku.



W ramach akcji Caritas gdańskiej z Pomorza do Sandomierza i okolic wyjechało w dwóch grupach ponad 60 osób

NIE ZAPOMINAJMY O POTRZEBUJĄCYCH.

Choć z zalanych terenów odeszła już woda, ludzie dotknięci powodzią wciąż walczą z jej skutkami. **Wspierają ich wolontariusze z Pomorza.**

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

Do Sandomierza dotarli w poniedziałek nad ranem. Prawie 30 młodych ludzi z Pomorza po raz drugi pojechało pomagać powodzianom.

– Tam jest dramatyczna sytuacja, a nigdy nie wiadomo, czy my kiedyś nie będziemy potrzebowali pomocy – Michał Napłoszek z Sopotu tłumaczy, dlaczego pojechał na zalane tereny. Z młodymi był ks. Krzysztof Sagan, ówczesny wicedyrektor gdańskiej Caritas. – Oglądaliśmy krajobraz jak po bi-

Zatopiona nadzieja

twie. Bitwie człowieka z żywiołem – opowiada ks. Krzysztof.

Tak było w zalanej części Sandomierza. Jego mieszkańcy wyglądali na zniechęconych i przegranych. – Zupełnie inaczej wygląda to w telewizji, inaczej w rzeczywistości. Nigdy nie zapomnę tego widoku – mówi Michał Napłoszek.

Tragedia trwa nadal

Młodzi ludzie z Pomorza pomagali jak mogli: wlewali z domów resztki wody, wyrzucali naniesiony muł i resztki zniszczonych sprzętów. – Gdy pracowaliśmy w domach powodzian, mogliśmy zobaczyć to niezwykle zmaganie ludzi i w ludziach. Z jednej strony chęć powrotu do normalnego życia, jakie prowadzili wcze-

śniej. Z drugiej lęk, że to się powtórzy, że nic nie warto robić i nie warto tu zostawać – opowiada ks. Krzysztof Sagan.

W diecezji sandomierskiej, do której trafiła młodzież z Pomorza, woda zalała ponad 6 tys. domów i mieszkań. Ponad 20 tysięcy ludzi przeżyło życiowy dramat. Wiele rodzin, którym pomagali młodzi Pomorzanie, powódź doświadczyła już kolejny raz.

Wielu z powodzian jest zupełnie bezradnych.

– Pytają, czy warto znów zaczynać od nowa, czy ten dramat się nie powtórzy? Tym bardziej że oferowana pomoc wydaje się kroplą w morzu potrzeb – mówi ks. Sagan. Dla wielu osób z zalanych terenów życie straciło sens. – Popadają



Gumki przydały się najbardziej. Cały sprzęt ofiarowało miasto Gdańsk



Były też chwile na wypoczynek



Ks. Krzysztof Sagan pracował jak wszyscy



Młodzież spisała się na medal



w depresję, podejmują próby samobójcze i trafiają do szpitali psychiatrycznych – opowiada ks. Sagan.

Każdy może pomóc

Na szczęście mieszkańcy innych części Polski, gdzie nie było powodzi, odpowiadają na apele o pomoc. Młodzi ludzie z Pomorza pokazali, że wrażliwość i spontaniczność to cechy, które w czasach próby przydają się najbardziej.

– Cieszyłem się, gdy u ludzi którym pomagaliśmy, widziałem choćby małą iskierkę nadziei. To wspaniałe poczuć, że dzięki nam budziła się w nich nadzieja na lepsze jutro – opisuje swoje odczucia Łukasz Włoch z Gdańska.

Spontaniczna pomoc



JAN KARC, PREZES

DRUKARNI ORUŃSKIEJ

– Pojechałem z transportem z franciszkanami do parafii Zyck Polski w diecezji łowickiej. Dojeżdżając na miejsce,

można było zauważyć dziwne widoki. Pustynny krajobraz. Tam, gdzie opadła woda, zwały się piachu i taka dziwna cisza. Po jakimś czasie zaczynamy rozumieć teren. Nie słychać psów, bo ich nie ma, żadnych krów, czy innej zwierzyny. Nawet ptaków nie słychać. Opuszczone domy, ze zrujnowanymi obejściami. Przy jednym z domostw spotykamy brygadę strażaków, pomagającą w przywracaniu porządku właścicielom, którzy postanowili wrócić. Ludzie raczej małomówni. Jeden ze strażaków opowiada załamującym się głosem, jak woda rwała wszystko, co napotkała na swojej drodze. Proboszcz natomiast opowiada, jak w przeszłości na tych terenach osadzali się Holendrzy. Zanim postawili tu dom, usypywali wznieśnienia. Rzeczywiście mijamy kilka takich domów, które jawią się jak osady zieleni w tym ponurym, pustynnym krajobrazie. Dojeżdżamy do końca drogi. Dalej już się nie da. U kresu wypłukanego asfaltu stoi samochód pozostawiony przez służby weterynaryjne. Mijamy wyludnione tereny. Gdy rozładowaliśmy nasz transport, zrobiliśmy wspólną fotkę ze strażakami i ruszyliśmy w drogę powrotną. Po drodze rozmawialiśmy o wyobraźni miłosierdzia, o której nauczał za swojego pontyfikatu papież Jan Paweł II. Myślę, że istniejące instytucje pozbawiają nas kontaktu z żywym miłosierdziem. Wszystko jest jakieś anonimowe, jakieś takie zimne. Dlatego dobrze, że wspólnota franciszkanów gdańskich zaangażowała się z taką wyobraźnią w to tak ważne dzieło miłosierdzia.

– Cieszę się, że spędziłem kilka dni w Sandomierzu i pomagałem powodzianom. To był dla mnie czas wielkiej łaski, te doświadczenie bardzo mnie wzbogaciły – mówi Jacek Herman z Wejherowa.

– Po tym, co tu zobaczyłam, i po rozmowach z powodzianami, wiem, że pomoc drugiemu człowiekowi powinna być czymś zupełnie naturalnym. Tak powinien postąpić każdy – tłumaczy Joanna Klein z Luzina.

Tragedia w Sandomierzu, o której już niedługo zapomną media, będzie trwała jeszcze kilka miesięcy, może kilka lat. – Oby pamięć o poszkodowanych przetrwała dłużej, niż kilka chwil – dodaje Dominika Langa z Luzina.

Nawet **20 mln Polaków żyje na emigracji.**

Także na obcej ziemi docierają do nich z pomocą polscy duszpasterze.

Konferencja naukowa zorganizowana przez ks. dr. Adama Romejkę, w ramach VIII Bałtyckiego Festiwalu Nauki, pt. „Czy Bóg rozumie tylko po polsku? Dylematy polskiej emigracji we współczesnej Europie”, poruszyła ważne nie tylko dla Kościoła tematy. Poziom migracji ludności w Unii Europejskiej sięga aż 200 mln osób! Z szacunkowych danych wynika, że polska migracja to od 15 do 20 mln osób.

W trosce o duszę i ciało

Wzrost zamożności Irlandii spowodował, zwłaszcza po roku 2004, liczny napływ imigrantów z Polski. – Według spisu ludności z 2006 r., w Irlandii mieszka 63 tys. naszych rodaków, natomiast na podstawie aktywnych numerów podatkowych liczbę tę można szacować na ok. 200 tys. osób – tłumaczył o. Marcin Lisak, dominikanin, socjolog i duszpasterz polonijny w Dublinie. Stanowi to ok. 4,5 proc. szybko sekularyzującej się irlandzkiej społeczności, co czyni z Polaków największą mniejszość narodową w Irlandii. Obecnie pracuje tam 28 kapłanów z Polski, korzystających ze świątyni irlandzkich.

– Choć wielu Polaków zna język angielski, wybierają duszpasterza rodaka, bo polskie Msze są bardziej uroczyste, trwają dłużej. Atrakcyjne są także polskie obyczaje, m.in. te związane z Bożym Narodzeniem i Wielkanocą – powiedział o. Marcin Lisak. Dla irlandzkiego Kościoła, osłabionego skandalami, niechęcią do papieża Benedykta XVI, Polacy jawią się jako siła wzmacniająca i integrująca środowisko katolickie. – Polskie duszpasterstwo jest wysoko cenione nie tylko za zapokajanie potrzeb religijnych, ale również za tworzenie płaszczyzny wzajemnego kontaktu – podkreślił duszpasterz z Dublinia.

O życiu w Wielkiej Brytanii opowiadali prof. Andrzej Chodub-



KS. SŁAWOMIR CZAJEŁ

Stereotypy, mity, rzeczywistość

Bóg i język polski

ski i ks. dr Adam Romejko, obaj z Uniwersytetu Gdańskiego. Pierwszy podkreślił szkodliwą rolę stereotypowego myślenia wśród migrantów. – Z jednej strony wychwała się życie na obczyźnie, z drugiej radykalnie się ją krytykuje jako przestrzeń rodzącą same patologie – zauważył prof. Chodubski. W przypadku Polaków na Wyspach Brytyjskich mamy do czynienia z pojęciem starej i nowej emigracji. Pierwsza rozpamiętuje przeszłość, druga idzie na skróty, preferując to, co łatwe i przyjemne. – Czy możliwe jest wzajemne zbliżenie? – pytał profesor. Kluczem do integracji środowisk polonijnych są mądry liderzy i organizacje polonijne. Niestety, wiele z tych organizacji jest wzajemnie skłóconych, niektóre szybko przestają istnieć, a samych liderów charakteryzuje słomiany zapał. Pozytywnym przykładem jest ks. Romejko podkreślił rolę mitu. Symbolem pierwszej emigracji jest lotnik z bitwy o Anglię, drugiej – Polak robiący karierę w lon-

Emigrant często czuje się wyobcowany

dyńskim City. – Obie ikony – lotnik i biznesmen – stanowią bardziej pobożne życzenie niż rzeczywistość. Wielu Polaków musi bowiem zmagać się z niełatwą codziennością – tak było w przeszłości, tak jest i obecnie – podkreślił ks. Adam. Rzeczywistość jest taka, że większość stanowi społeczność „średniaków”.

Problemy emigracyjne Kościoła

Nie wszędzie sytuacja duszpasterstw polonijnych jest tak w miarę komfortowa jak w Wielkiej Brytanii i Irlandii. Niektórzy z powodu wąsko pojmowanych interesów narodowych, nie tylko nie są zainteresowani pracą duszpasterską wśród Polaków, ale wręcz uniemożliwiają ją. – Przykładem mogą być litewscy biskupi, którzy mówią, że „tu jest Litwa, a nie Polska” – zauważył ks. dr Józef Szymański z Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Podobna sytuacja jest w krajach skandynawskich. Konferencja Epi-

skopatu Kościołów Nordyckich zdecydowała, że nie będzie się zgadzać na prowadzenie duszpasterstwa poszczególnych grup etnicznych. Ewentualną zgodę mogą wydać poszczególne wspólnoty parafialne. – Obecność jednak nawet jednej osoby miejscowej skutkuje tym, że liturgia musi być odprawiana w języku danego kraju! – podkreślił ks. dr Szymański. Możliwość odwołania się do autorytetu Stolicy Apostolskiej minimalizuje niepotrzebne napięcia, które powstają na styku duszpasterstw: miejscowego i emigracyjnego. Zdaniem ks. Szymańskiego, problemy duszpasterskie to nie tylko efekt braku właściwego podejścia ze strony Kościołów lokalnych, ale również efekt uboczny wynikający z samej natury emigracji. – Wyrwanie człowieka z przestrzeni bliskiej, z którą się identyfikuje, a rzucenie ku temu, co obce, nieznanie i niezrozumiałe, sprzyja postawom patologicznym – podkreślił ks. Szymański. Problem alkoholizmu, jednej z patologii wśród Polonii, choć częsty, nie jest niestety jedynym, z którym przychodzi zmagać się polonijnym duszpasterzom.

Ks. Sławomir Czajęł

Wyróżnienie dla Elżbiety Gurskiej

Słucha niesłyszących



ANDRZEJ URBAŃSKI

Pracuje w Urzędzie Miasta Gdynia, jest pierwszym w Polsce tłumaczem języka migowego oraz konsultantem do spraw osób niepełnosprawnych. Po raz drugi dostrzeżono pracę Elżbiety Gurskiej na rzecz osób niepełnosprawnych.

szym w Polsce tłumaczem języka migowego i konsultantem do spraw osób niepełnosprawnych. Jest prezesem Gdynińskiego Stowarzyszenia Osób Niesłyszących, Ich Rodzin i Przyjaciół „Effetha”, które założyła 13 lat temu. Wszystko po to, aby – jak mówi – zintegrować środowisko niesłyszących i osób niosących im pomoc. Jak nikt rozumie potrzeby i psychikę głuchoniemych, sama jest słyszającym dzieckiem niesłyszących rodziców. To zaważyło na jej życiu. Kocha głuchoniemych, a oni ją.

Elżbieta Gurska rozumie głuchych, bo jej rodzice byli niesłyszący

Niedawno otrzymała Nagrodę im. Heleny Radlińskiej w konkursie dla Animatorów Społecznych, organizowanym przez Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL, a po raz trzeci przy współpracy z Krajowym Ośrodkiem Europejskiego Funduszu Społecznego przy Centrum Projektów Europejskich. Elżbieta Gurska z Gdynińskiego Stowarzyszenia Osób Niesłyszących została finalistką konkursu Społecznik Roku 2009. Konkurs promuje osoby działające dla dobra wspólnego w organizacjach pozarządowych, grupach nieformalnych przy organizacjach pozarządowych oraz w placówkach samorządu lokalnego.

Elżbieta Gurska pracuje w Urzędzie Miasta w Gdyni. Jest pierw-

Andrzej Urbański

Dom Jana Pawła II w Wejherowie

Azyl dla zagubionych

Każdy człowiek w potrzebie znajdzie tu pomoc. Dom Jana Pawła II przy Kolegiacie Świętej Trójcy w Wejherowie jest żywym pomnikiem Papieża Polaka.



Ks. Tadeusz Reszka zaprasza wszystkich chętnych do Domu Jana Pawła II

Centrum Jana Pawła II w Wejherowie ma służyć przed wszystkim człowiekowi, zagubionemu i zranionemu. Powinien także wspierać jego rozwój kulturalny, intelektualny i duchowy. Cały parter Domu Jana Pawła II przeznaczony jest na Centrum Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Wejherowie. Pracują w nim psychologowie oraz kapłan. Są spotkania grup wsparcia dla całej rodziny, a także dla osób, które walczą z różnymi nałogami. W ciągu roku ośrodek będzie mógł przyjąć około tysiąca osób. Poziom drugi przeznaczony na wydarzenia kulturalne, spotkania i konferencje. – Dzisiaj coraz częściej człowiek jest zraniony różnego typu uzależnieniami. Okazuje się, że są to problemy złożone, dotyczą nie tylko jednej sfery uzależnień – mówi ks. Tadeusz Reszka, proboszcz parafii. Zdaje sobie sprawę, że coraz częściej z tego miejsca korzystać będą ludzie młodzi, uzależnieni choćby od komputerów. To problem, o którym wciąż mówi się za rzadko, a który powoduje mnóstwo problemów całej rodziny – dodaje proboszcz wejherowskiej kolegiaty.

Centrum ma przekazywać oraz przypominać w różnych nowoczesnych formach myśli Jana Pawła II. Dlatego m.in. duża, przygotowana dla przyjęcia prawie 100 osób sala konferencyjna, wyposażona została

w nowoczesne środki audiowizualne. – Dzisiaj do ewangelizacji trzeba wykorzystywać dostępne środki przekazu. – Choć oczywiście nie zapomnimy o tych najbardziej sprawdzonych – podkreśla ks. Tadeusz Reszka. W ośrodku będzie można przeczytać książki związane z myślą Jana Pawła II. Dla interesujących się najnowszą historią przygotowana została wystawa, poświęcona pamięci o Janie Pawle II, a także historii powstania Domu JPPII.

To, że w tym miejscu odbywają się różne działania wspierające rodzinę, jest w pewien sposób oczywiste. To właśnie w Wejherowie znajduje się, słynący cudownymi łaskami, obraz Matki Bożej Wejherowskiej, Uzdrawienia Chorych na Duszy i na Ciele. Papież Jan Paweł II koronował obraz 5 czerwca 1999 r. podczas Mszy św. na sopockim hipodromie. Dom Jana Pawła II staje się więc pewnego rodzaju dopełnieniem wejherowskiej historii. **au**



Leszek Spigarski prezentuje fotografie powstającego domu



Przywracanie wspomnień

Nie tylko fotografie

– Tu, przy tym stole, powstał plan wyrysowany na mapie morskiej. Dokładne położenie wszystkich kutrów i jednostek pływających – mówi Mieczysław Konkol, właściciel kaszubskiej „Pomeranki” z Jastarni.

Pomerania to tradycyjna wiosło-żaglowa łódź kaszubska, służąca przed laty do połowów na Bałtyku. W 1999 r. wszystko, co pływało, wyruszyło po raz drugi na spotkanie z Janem Pawłem II. Tamte chwile można sobie przypomnieć dzięki dwóm albumom, które są także swoistymi pamiątkami. Pierwszy powstał z inicjatywy Mieczysława i jego jastarnickich przyjaciół. Tych samych, którzy w najdrobniejszych szczegółach planowali, w jaki sposób uhonorować Piotra naszych czasów. Drugi to dzieło Roberta Kwiatka i jego przyjaciół.

Jastarnia

O znaczeniu papieża Jana Pawła II w podtrzymywaniu dziedzictwa i kultury kaszubskiej przekonywać nikogo nie trzeba. Wystarczy wspomnieć prof. Brunona Synaka, socjologa i wieloletniego lidera ruchu kaszubskiego, który napisał, że „jeżeli dziś Kaszubi wolni są od ciążących na nich w przeszłości kompleksów, wyrażają dumę z grupowej przynależności, szcżą się z trwałości swojego języka i kultury, a nawet przeżywają swoisty renesans kulturowy – to w ogromnej mierze jest to zasługą, bezpośrednią lub pośrednią, Jana Pawła II”.

– Kiedy na jesieni 1997 r. dowiedzieliśmy się, że papież przyjedzie jeszcze raz na Pomorze, spotkaliśmy się zaraz w moim domu – podkreśla Konkol. A stary, pochodzący z 1874 roku rybacki dom Mieczysława i Lucyny, leżący tuż przy jastarnickim kościele, jest miejscem, gdzie czuje się ducha wiary i kaszubskości. Na pamiętnym zebraniu obecni byli Kazimierz Klawiter, Bernard Hinz i Marek Budnik. Początkowo planowano spotkanie podobne do tych, jakie odbywają się przed uroczystościami śś. Piotra i Pawła na wodach Zatoki Puckiej. – Chcieliśmy utworzyć duży okrąg z udeko-

rowanych łodzi. W sam środek miała wpłynąć łódź z papieżem, który miał nam błogosławić – jeszcze dziś zdradza emocje Konkol. Ze względów bezpieczeństwa okazało się to niewykonalne. Sama koncepcja pielgrzymki łodziami i kutrami, po konsultacji ówczesnego burmistrza Jastarni Mieczysława Struka z abp. Tadeuszem Gocłowskim, została jednak podtrzymana. Wypłynęli w sobotę rano 5 czerwca 1999 r. Z Helu 12 kutrów, z Władysławowa 8 jednostek, z Kuźnicy 8, z Jastarni 15 jednostek i dodatkowo dwie pomeranki. Po drodze dołączyły jeszcze motorówki z Rewy, Mechelinek, Oksywie, Obłuża i Gdyni. – Widok cumujących do mola kaszubskich kutrów i łodzi był przepiękny – mówi wzruszony Mieczysław. I choć trwał sezon połowów, wielu rybaków przerwało wówczas pracę na morzu.

Sopot i po śmierci

Podobnie emocjonalny, ale większy objętościowo, jest album znakomitego reportera Roberta Kwiatka z tekstami Katarzyny Żelazek. Zawiera nie tylko zdjęcia z samej pielgrzymki papieża do Sopotu, wspomnienia-myśli z roku jego śmierci, ale także wspomnienia napisane już w roku 2010. Wśród tych

Kaszubskie pielgrzymki morskie pozostały piękne po dziś dzień

ostatnich znajdujących się m.in. wyznania aktorki Haliny Łojewskiej, która wypowiada się w imieniu swoim i nieżyjącego już Mariana Kołodzieja (zm. 13 października 2009 r.). Mówią Szymon Śliwiński, jeden z ludowych twórców fenomenalnego ołtarza, ks. Krzysztof Niedałtowski, który napisał znany nam w większości kanty „Nie ścigaj się z miłością” z muzyką Cezarego Paciorka. Ale są też zwyczajnie-niezwykłe wspomnienia Ryszarda Bednarczyka z kościelnej służby mężczyzn „Semper Fidelis”, Hanny Klecz, kierownika obsługi lotniskowej LOT-u w Gdańsku-Rębiechowie czy też 26-latkę Łukasza Zemły, który sytuuje siebie w pokoleniu JP II.

Mnie najbardziej zaskoczyła, a zarazem przykuła moją uwagę opowieść Macieja Kosycarza. Kiedy na lotnisku w Rębiechowie wyskoczył w górę, krzyżując: „Jeeest!”, wszyscy dziennikarze i fotoreporterzy byli absolutnie przekonani, że ląduje właśnie papieski samolot. Tymczasem znany fotoreporter otrzymał wiadomość, że... urodził mu się syn! – Umówiliśmy się, że jedyną wymówką, iż Maciej nie będzie mi towarzyszył, może być przyjazd papieża. Prawdopodobieństwo, że poród i wizyta Jana Pawła zbiegną się w tym samym czasie, nie wydawało mi się jednak realne – wspomina żona Macieja, Hania. Dla Macieja Kosycarza fotografowanie drugiej wizyty papieża – jego ojciec Zbigniew dokumentował tę pierwszą w 1987 r. – było czymś oczywistym. Fotoreporterzy, choć stali zaledwie trzy metry od Macieja, z gratulacjami do młodego taty... dzwonił. Bo którzy z nich chcieliby stracić wystane i upatrzone miejsce?

Następnego dnia, o szóstej rano, Kaszubi utworzyli z wszystkich jednostek pływających na Zatoce Gdańskiej ogromny krzyż. O 8:30 helikopter z papieżem na pokładzie wzblił się w niebo. Lecąc nad zatoką, Ojciec Święty z powietrza udzielił błogosławieństwa, a następnie odleciał do Pelplina. Na morzu zaś o. Edward Konkol, werbista, brat Mieczysława, odprawił Mszę św. Płynąc od łodzi do łodzi, rozdawał wiernym Ciało Chrystusa.

Ks. Sławomir Czalej